

Andrzej Krajewski, *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975-1980)*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2004, 540 s.

W liczącym już kilkanaście pozycji cyklu wydawniczym ukazującym się pod wspólnych tytułem *W krainie PRL* pojawiła się kolejna ważna i ciekawa praca. Napisał ją, pod kierunkiem Wojciecha Wrzesińskiego, reprezentant najmłodszego pokolenia historyków, a zrazem dziennikarz i publicysta Andrzej Krajewski. Nawet pobieżna lektura tego tekstu i analiza towarzyszącej mu Bibliografii wskazuje, że mamy do czynienia z pracą, która stanowi istotny wkład do badań nad najnowszą historią Polski; jest wysiłkiem badawczym, nad którym nie sposób przejść obojętnie.

Niewątpliwą zasługą autora jest bardzo staranne i wszechstronne spenetrowanie źródeł archiwalnych. Przeanalizował on akta cenzury, Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i największych komitetów wojewódzkich tej partii, archiwalne zbiory stowarzyszeń i związków twórczych oraz dokumenty przechowywane w niektórych muzeach. Korzystał też z oficjalnej i konspiracyjnej prasy, dzienników, wspomnień i wywiadów. Przeanalizował niemal całą literaturę przedmiotu. Wykonał zatem ogromną pracę badawczą, co wymagało poważnego wysiłku i warte jest pochwały. Praca A. Krajewskiego aż „kipi” od cytatów pochodzących ze wszystkich tych źródeł i publikacji. Jest ogromną skarbnicą wiedzy przydatną nie tylko podczas analizy postaw ludzi kultury w PRL, ale też nad powszechną historią tej epoki.

Chyląc czoła przed dokonaną pracą, wypada jednak zastanowić się nad sposobem prezentowania uzyskanych wyników i konstrukcją książki. Nim jednak zajmiemy się tym zagadnieniem, wypada zadać podstawowe pytanie: o czym traktuje prezentowana publikacja? Niestety, autor problemu tego nam nie wyjaśnia. Dokładna analiza różnorodnych wątków opracowania skłania do wniosku, że A. Krajewskiego interesują postawy, a nawet szerzej rzecz ujmując, kultura polityczna twórców w latach 1975-1980. Szkoda, że nie informuje o tym we wstępie, lecz zajmuje się w nim kwestią definicji państwa totalitarnego. Nie bardzo też wiadomo, co kryje się pod pojęciem „twórcy kultury”. Zapewne bliski jest autorowi pogląd, że: „miano twórcy narzucał system polityczny, a zasługiwali na nie jedynie ludzie przyjęci do stosownych związków artystycznych lub ewentualnie starający się o członkostwo” (s. 11). Dzięki danym zawartym w Aneksie 9 domyślać się można, że chodzi tu o: 1060 literatów, 6378 plastyków, 118 kompozytorów, 2162 aktorów i 989 filmowców. Chociaż autor zapomina we wszystkich partiach swej książki o sumowaniu prezentowanych danych

statystycznych, można samemu wyliczyć, że interesowała go grupa licząca w 1977 r. 10 707 osób. Wśród nich było 1496 członów PZPR. Najwyższy wskaźnik przynależności do tej partii wystąpił wśród literatów (27,6%), aktorów (24,7%) i filmowców (21,4%). W miarę liczni członkowie PZPR byli wśród kompozytorów (18,6%), a najmniej było ich wśród plastyków – zaledwie 6,8%. Dla porównania dodajmy, że w owym czasie partia ta liczyła ok. 2,7 mln członków, a zatem należało do niej niepełna 8% wszystkich Polaków.

Zaskakuje nieco fakt, że A. Krajewski zupełnie niemal zapomina o Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich, w którego skład wchodziło 6 tysięcy osób. Choć na kartach jego książki pojawiają się m.in. Mieczysław F. Rakowski czy Stefan Bratkowski, SDP potraktowane zostało dość obcesowo. Autor tłumaczy to następująco: „Działo się też tak dlatego, że Partia sprawowała ścisłą kontrolę nad tą organizacją” (s. 369). Moim zdaniem, wniosek ten jest nieco pochopny. Autor zapomniał bowiem, że w 1968 r. środowisko to dotknęły szczególne represje. Usunięto z kierowniczych stanowisk ok. 150 osób, ponad 500 dziennikarzy musiało zmienić redakcje. Po wprowadzeniu stanu wojennego ok. 100 dziennikarzy zostało internowanych, 1200 odeszło z zawodu. Zjawiska frustracji, a niekiedy buntu wśród dziennikarzy w epoce E. Gierka były widoczne, a problem ten nadal pozostaje nierozpoznany. O jego skali świadczyć może np. liczba ingerencji cenzorskich w czasopiśmie społeczno-kulturalnych, jakie miały miejsce w latach 70. XX w. Co ciekawe, najczęściej cenzura ingerowała w treści publikowane w „Tygodniku Powszechnym”, ale niewiele mniej ingerencji wystąpiło w „Polityce” (Aneks 7).

Ramy czasowe, w których autor się porusza, to w zasadzie cała dekada lat 70. Choć w tytule pracy ogranicza je do drugiej pięcioletki interesującego go okresu, nie wyjaśnia jednak, dlaczego tak czyni. Z treści książki można się jednak domyślić, że wynika to z nikłej aktywności interesujących go środowisk w początkach „epoki Gierka”. I sekretarz KC PZPR daleki był wówczas od eskalowania politycznych napięć, interesował się głównie spektakularnymi inwestycjami, wykonał wobec środowiska twórców kultury kilka znaczących gestów, a to przyczyniło się do uspokojenia kontestacyjnych nastrojów. Nie bez znaczenia był też fakt znacznej poprawy sytuacji materialnej twórców kultury w początkach lat 70. XX w.

A. Krajewski podzielił swą pracę na pięć rozdziałów. W pierwszym z nich zajął się sposobami kontroli obiegu informacji i środowisk twórczych. W rozdziale drugim przedstawił opinie interesującego go środowiska na temat tej kontroli. Rozdział trzeci traktuje o postrzeganiu PRL przez twórców kultury, w czwartym zaś scharakteryzowano związki twórcze w epoce E. Gierka. Rozdział ostatni prezentuje udział twórców w życiu politycznym PRL w latach 70. XX w.

Autor w miarę precyzyjnie przedstawił działalność cenzury w interesującym go okresie. Przytoczył wiele interesujących danych statystycznych. Słusznie też zauważył, że choć cenzura była podstawowym narzędziem kontroli publikowanych treści, to kierunki jej działania określał KC PZPR oraz rząd, w którym miejsce szczególne przypadło Ministerstwu Obrony Narodowej. Posługując się swoistą poetyką autora:

„Jeżeli GUKPPiW można uznać za jądro systemu kontroli obiegu informacji w PRL, to niewątpliwie „głową” tej konstrukcji był KC PZPR” (s. 35). Równie ważne funkcje kontrolne spełniały redakcje wydawnictw i redakcje prasowe. Swoistą formą presji wywieraną na twórców były różnorodne wyróżnienia i nagrody. Niepokornych zaś karano zakazem publikowania, czyli *de facto* pozbawiano dochodów. Jeśli zaś to nie dawało rezultatów, zajmowała się nimi Służba Bezpieczeństwa, stosując cały arsenał prawnych i pozaprawnych środków.

Trudno się zatem dziwić, że mówiąc dość ogólnie, twórcy kultury mieli do PRL stosunek niechętny. Jak słusznie zauważył autor „w ciągu pięciu lat pozornego poparcia przez większość ludzi świata kultury ustrój Polski Ludowej został jednak odrzucony” (s. 496). Warto jednak zauważyć, że twórcy kultury podchodzili do PRL w różny sposób. Aktywną postawę wobec systemu zajmowała zaskakująco niewielka grupa twórców kultury. Z jednej strony byli to aktywni i represjonowani przez system opozycjoniści. Bodaj najprecyzyjniej skład tej grupy i formy jej aktywności przedstawia liczący 55 nazwisk Aneks 5 zatytułowany *Lista proskrypcyjna ludzi związanych z polską kulturą i nauką*. Po drugiej zaś stronie barykady sytuowali się sygnatariusze listu wysłanego do najwyższych władz PZPR przed VIII zjazdem tej partii. Było ich 44, a za najbardziej głośnych w tej grupie uznać trzeba Ryszarda Filipskiego i Bohdana Porębę (Aneks 8). Przypomnijmy, że w tym konkretnym przypadku mówimy o 99 osobach – niespełna jednym procencie interesującej nas grupy.

Jak już wiemy, A. Krajewski ze zróżnicowanym zainteresowaniem podchodził do poszczególnych związków twórczych. W rozdziale trzecim ZLP poświęca ok. 80 stronic, dla innych zaś stowarzyszeń i organizacji przeznaczają tych stronic tylko 40. W przypadku środowiska filmowców autor tłumaczy ten fakt w następujący sposób: „Warsztat pracy filmowca wymagał bowiem posiadania drogiego sprzętu, profesjonalnej ekipy, zapewnienia rozpowszechnienia gotowemu dziełu w kinach. Aktor, aby zdobyć środki do życia, musiał pracować na etacie teatralnym, a jego role w filmie kinowym lub telewizyjnym zależały od przychylności rządzących. Dlatego też skuteczność groźby ograniczenia praw do wykonywania zawodu była dużo większa w tymże środowisku, a niewielu jego członków zdobywało się na podejmowanie działań zagrożonych takimi reperkusjami, niezależnie od poglądów politycznych” (s. 333). Trudno w tym miejscu nie postawić pytania, czy w podobnej sytuacji nie znajdowali się pisarze pozbawieni etatów i możliwości druku swych dzieł?

A. Krajewski nie wyjaśnia też dlaczego najliczniejsze środowisko plastyków charakteryzowało się relatywnie niską kulturą polityczną. Trudno przy tym nie zadać autorowi pytania, ilu było członków ZPAP? A. Krajewski pisze bowiem, że na początku dekady było ich ok. 8 tys. (s. 364). Następnie informuje o decyzji związku, że będą przyjmowane w jego szeregi jedynie te osoby, które czynnie zajmują się działalnością artystyczną, a nie wszyscy absolwenci wyższych szkół plastycznych. W wyniku tego ZPAP w 1977 r. liczyć miał albo... 9,5 tys. członków (s. 368), albo 6,3 tys. (s. 516).

Podobnych potknięć natury redakcyjnej jest stosunkowo niewiele i w tym przypadku można mieć większe pretensje do wydawnictwa niż autora. A. Krajewski stara się obiektywizować swoje sądy i choć dotyka problemów wywołujących ogromne emocje, zazwyczaj unika wysnuwania zbyt łatwych wniosków. Dowodzi tego, przedstawiając chociażby takie postaci polskiej sceny teatralnej, jak Tadeusz Łomnicki, czy Mariusz Dmochowski. Niekiedy jednak wpada w publicystyczne pułapki, nie wyjaśniając co rozumie pod pojęciem „spisku w Biurze Politycznym”, który ponoć miał miejsce w 1978 r. (s. 458) i czy przypadkiem nie ci sami „partyjni spiskowcy” wysadzili 15 lutego 1979 r. warszawską rotundę PKO? (s. 468). Zaskakujące jest także to, że autor, prezentując działania PZPR, używa zamiennika partia pisanego dużą literą. Taki zapis zwyczajowo stosowany był w interesującej go epoce, lecz nie znajduje on ortograficznego uzasadnienia.

Te krytyczne uwagi w żadnej mierze nie pomniejszają dużego znaczenia wysiłku badawczego A. Krajewskiego. Powtórzmy raz jeszcze: jest to praca, bez której trudno będzie poznać i zrozumieć PRL. Dowodzi tego generalna konstatacja autora, która chyba najlepiej oddaje ewolucję postaw politycznych polskich twórców kultury w drugiej połowie lat 70. XX w.: „Buntujący się twórcy, na początku bardzo nieliczni, sami swoim istnieniem stanowili niebezpieczeństwo dla reżimu – gdy zaistniały sprzyjające okoliczności pociągnęli za sobą młode, niekonformistyczne pokolenia, a na koniec nawet większość swego środowiska. W tym samym czasie ludzie kultury współpracujący blisko z władzą, zupełnie stracili autorytet, a wraz z osłabieniem systemu – także wpływy. Nie dość, że zwykle odnoszono się do nich z antypatią, to jeszcze przestano się ich obawiać” (s. 496).

Trudno nie zgodzić się z tą opinią. Oddaje ona chyba najlepiej nie tylko ewolucję postaw twórców kultury, ale też i całego polskiego społeczeństwa w epoce rządów E. Gierka.

*Tomasz Mielczarek*